Nr. 11. Lwów, Niedziela dnia 11. Stycznia 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c.
za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c.
Następ. razy po 1— „

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 ct. **Reklamy** w rubryce **„nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Higieniusza.
Jutro: Arkadjusza.
Pojutrze: Hilarego.

Grecko katolickie:
N. p. R. Hł. 6.
Melanyi.
1. Henwar 1885.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 54 m.
Zachód „ o 4 „ 22 „
Termometr — 1. Pogoda.

Żydzi wobec przyszłych wyborów.

Przed kilku tygodniami zwróciliśmy uwagę na nowe pismo pod tytułem: *Oester.-Wochenschrift, Centralorgan für das Judenthum*, wydawane od jesieni przez pana Blocha, posła do Rady państwa z Kołomyi. Wytknęliśmy wówczas tendencję antipolską tego pisemka, również twierdziliśmy, że to pisemko założone zostało na czas kampanji wyborczej do Rady państwa, aby agitacją panjudaistyczną przygotować teren dla kapitalistów wiedeńskich u nas. Pismo pana Blocha uległo od Nowego Roku małemu przeobrażeniu jak donosi dziś *Nowa Reforma* w korespondencji z Wiednia. Snać p. Bloch uznał niestosowność, że jako członek Koła polskiego zażarcie występuje właśnie przeciw Polakom, i dla tego od 1 b. r. jako odpowiedzialny redaktor tego pisma figuruje jakiś młody człowiek, chociaż „centralny organ dla żydów“ dalej jest kierowany przez p. Blocha i co do tendencji panjudaistycznej i nieprzyjaznej Polakom w niczem się nie zmienił. Oto n. p. w najnowszym numerze p. Bloch radzi żydom, aby tylko zostali austrjackimi żydami a nie asymilowali się, gdyż żyd czeski, morawski i galicyjski mógłby nie jedną piosnkę o tem zaśpiewać. Pod „asymilacją“ rozumiano początkowo tylko polityczne i narodowe poddaństwo, a dwom bogom nie można służyć. Jeżeli się żyd sprzymierzył z Niemcem lub Rusinem to... Polak go za gardło chwytał i t. p. Tak to p. Bloch, członek Koła polskiego, maluje jako poseł „polski“ niemieckim żydom nasze stosunki społeczne w Galicji.

Z najlepszego źródła donieść wam mogę, że we Wiedniu są w pełnym toku przygotowania do tegorocznych wyborów w Galicji. Domokrąztwo z mandatami z niektórych miast wschodniej Galicji odbywa się tu w najlepsze. Ludzie tych miast, którzy mają wpływ u galicyjskich zacofanych żydów, przybywają do Wiednia i wraz z osiadłymi tu przywódcami husytów ofiarują to temu to owemu „bogaczowi“ mandat z tego lub owego miasta. Rozumie się, że ci przedsiębiorcy nawet wstępnych „robót“ bezpłatnie nie robią, a o skutek im ponoś także na serjo chodzić nie może, dość, że jeden i drugi poseł „polski“ *in spe* daje się bałamucić. Sądzę jednak, że nasi żydzi w tych miastach, gdzie mają większość, w tym roku nie wyłamią się z pod karności narodowej i że wybiorą do Rady państwa krajowców, choćby żydów, ale zamieszkałych stale w kraju, związanych z nim stosunkami familijnymi i społecznymi. Aby raz położyć tamę takim machinacjom, odpowiedniem byłoby, gdyby żydzi Kołomyi, Śniatyna, Buczacza, Drohobycza, Stanisławowa, Brodów i Przemyśla, już teraz uroczyście oświadczyli, że tylko krajowcom, zamieszkałym stale w kraju swe głosy oddadzą. Koniecznem to już dla tego, aby raz koniec położyć domokrąztwu mandatami galicyjskimi, powtóre, aby się w tych miastach nie dać niespodziewanie zaskoczyć, jak to się właśnie w Kołomyi przed dwoma laty stało. Przy dobrych jednak chęciach światłych żydów również i przy pewnej obywatelskiej zapobiegliwości ze strony inteligencji chrześcjańskiej wszystkie te obawy mogą być usunięte i da Bóg, że wybory w tym roku wypadną pomyślnie i z korzyścią dla sprawy narodowej.

My dodajemy jeszcze tę uwagę, że żydzi galicyjscy powinni mieć na pamięci skutki swego separatyzmu, ujawnionego w r. 1873 przy pierwszych wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Wyzywać resztę społeczeństwa — nie radzimy. Wygodnie to może być dla p. Blocha, siedzącego sobie w Wiedniu zdala od gry namiętności w kraju, ale tu u nas na gruncie trzeba się liczyć ze stosunkami miejscowymi.

Z prowincji.

Krosno 7 stycznia. Tutejszy Wydział powiatowy otrzymał od Wydziału krajowego następujące pismo:

L. 60422. Powiat krośnieński należy do tych w naszym kraju, które od początku ery autonomicznej na każdem polu życia publicznego przedstawiają obraz nieustającego, widocznego rozwoju. Pomimo nie zawsze sprzyjających okoliczności zewnętrznych dzięki gorliwej pracy i obywatelskiemu duchowi swych przodowników, podniósł się powiat w ostatnich latach nietylko pod ekonomicznym, ale także pod moralnym względem do tego stopnia, że może służyć za wzór niejednemu, daleko hojniej od natury uposażonemu. Zwłaszcza na polu oświaty i umoralnienia ludu, poszczycić się może powiat rezultatami, które duszę każdego dobrego obywatela kraju prawdziwą przejąć muszą radością, i o lepszej przyszłości wątpić nie pozwalają. Postępy na tem polu tem bardziej są pocieszające, że równocześnie z nimi dźwignął się także materjalny dobrobyt ludu, a związek ten może służyć za dobrą wróżbę przy dalszej pracy nad krzewieniem oświaty. Z tem większą radością stwierdza wydział krajowy te pocieszające rezultaty, że są one w przeważnej części zasługą Wydziału powiatowego w Krośnie; owocem jego wytrwałej, gorliwej i patrjotycznej działalności.

Zasługi tego rodzaju czczą się same, wszelako i kraj ma prawo uczcić je ze swej strony. Niechże nam wolno będzie, w imieniu kraju, wyrazić Wydziałowi powiatowemu a w szczególności także JW. jego przewodniczącemu, najwyższe uznanie i podziękowanie za jego prawdziwie obywatelską i tak znakomitemi skutkami uwieńczoną działalność dla dobra tamtejszego powiatu. Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. We Lwowie dnia 25 listopada 1884 roku. Marszałek krajowy zastępca Pietruski m. p. Członek Wydziału krajowego Hoszard m. p. Do Wydziału Rady powiatowej na ręce prezesa JW. Stanisława Starowiejskiego w Krośnie.

Z Litwy.

Nie tak dawno jeszcze petersburskie dzienniki a z nimi i „Dniewnik Warszawski“ niemal codziennie ostro występowały przeciw biskupowi wileńskiemu ks. Hryniewieckiemu zarzucając mu prześladowanie „zacnych“ księży za ich przywiązanie do Rosji, jak ks. Kopciugiewicza, Miłaszewicza, Sęczykowskiego i innych. Korespondent „Dz. Pozn.“ przesyła dokument dotyczący ks. Jana Miłaszewicza, kanonika wileńskiego i dziekana w Grodnie. Najlepiej on poświadczy, jakim jest ten „zacny“ kapłan i jacy to księża pałają miłością do Rosji. Dokument ten to wyrok biskupi rozesłany wszystkim duchownym. Brzmi on jak następuje:

Z rozkazu Jego cesarskiej Mości.

Dziekan Grodzieński, proboszcz kościoła farnego Jan Miłaszewicz, za skandaliczne, do najwyższego stopnia haniebne postępowanie i za wiele przestępstw przeciw wierze i moralności ściągnął na siebie odłączenie od kościoła (ipso facto). Wielokrotne napomnienia przez Jego Eminencję biskupa, zabronieniem mu w r. 1883 spełniania obowiązków kapłańskich, wstrzymane następnie na skutek przyrzeczenia ze łzami w oczach, iż się poprawi, trzechdniowa rekolekcja w djecezjalnem seminarjum i wszelkie usiłowania pasterskie wpływania na niego, aby go naprowadzić na prawdziwą drogę chrześciańską okazały się daremnemi. Teraz więc za przekroczenie władzy, nadużycie św. spowiedzi, jawne cudzołóstwo z niejednokrotnem zatajeniem narodzonego dziecięcia, odprawienie mszy św. nie na czczo i po pijanemu, za skandaliczne kazania i niezgodne z nauką katolickiego kościoła, oraz jako leniwego pracownika kościoła, Jego Ekscelencja biskup, na zasadzie wyprowadzonego trzechkrotnego śledztwa na miejscu prowadzonego przez osoby duchowne, w którem słuchani świadkowie stwierdzili powyższe zarzuty, przekonawszy się całkowicie o prawdziwości zarzuconych mu przestępstw w moc sumiennego swego przekonania na zasadzie przepisów kanonicznych (Concil. Trid. Cap. M. 13, 14 i Dss. 24, Cap. XIII. Ds. 25 de reform.) dla usunięcia zgorszenia, oziębiającego lud względem kościoła i rodzącego zgubny nihilizm, postanowił:

zakazać Małyszewiczowi spełniania obowiązków kapłańskich raz na zawsze pozbawiając go godności kapłańskiej i wszystkich praw i przywilejów przywiązanych do niego a przywrócić go do stanu świeckiego.

Wilno, 18. lipca 1884.

Oficjał konsystorza:
(podp.) kanonik Harasimowicz.

Otóż w świetle urzędowem tak się przedstawia ów rosyjskiej prasy i wszystkich sfer urzędowych „zacny“ kapłan i przywiązany syn Rosji. O innych tego rodzaju „zacnych“ na zasadzie również dokumentów napiszę wam następnie.

Zajęcie Kambodży.

Polityce francuscy umieją się uwijać dość zręcznie, gdy chodzi o ich interes, a przedewszystkiem doskonale korzystać umieją z sytuacji, zawikłań i tp. Wiadomo, jak szybko i rozumnie uwinęli się oni z Tunisem i z fikcyjnymi Krumirami, jak zręcznie rozwikłali kwestje sporne na Madagaskarze, jak po kociemu lawirują w sprawie chińskiej, chociaż arcydziełem ich pozostanie zawsze interes z Kambodżą, załatwiony tak po cichu, że nikt nań nie zwrócił uwagi. Dowiedziano się tylko, że 18 czerwca r. b. p. Thomson, gubernator Kochinchiny, zawarł traktat z Nowodomem, królem Kambodży, mocą którego kraina ta przeszła na własność Francji i na tem koniec. Obecnie traktat ten ma przyjść pod rozprawy izb francuskich, z tego więc powodu dzienniki francuskie podają szczegóły przebiegu wypadków, które ten akt powiększenia posiadłości republiki w Azji poprzedziły; — a ponieważ rzucają one światło i na stosunki miej-

scowe i na sposób w jaki się tego rodzaju akwizycje dokonywują, streszczamy je tutaj po krótce.

Zdarzyło się, że w stolicy Kambodży, Phnum-Penh, wybuchnął pożar, który strawił przeszło sto domów, ofiar w ludziach na szczęście było zaledwie kilka, ale szkody były znaczne. Każdy pożar wielki na wschodzie, wedle przyjętego pewnika, jest oznaką niezadowolenia ludności. Przekonanie to podzielał p. Thomson i jego serce republikańskie nie mogło patrzeć na ucisk nieszczęśliwego ludu, a jako najodpowiedniejszy środek uwolnienia go od tyranji uznał: zrzucenie z tronu króla Norodoma i przyłączenie Kambodży, cieszącej się już protektoratem francuskim, do wielkorządztwa Kochinchińskiego. Środek prosty, ale skuteczny, a nadewszystko legalny! Spisuje tedy p. gubernator traktat abdykacji i ustąpienia kraju na rzecz Francji i posyła go Norodomowi do podpisania. Uparty władca Kambodży odmawia podpisu, odmawia go po trzykroć. Za trzecim razem otrzymuje ultimatum, że jeżeli nie podpisze, to pałac jego zostanie przez wojsko francuskie otoczony, a on siłą zmuszony do abdykacji. Norodom jeszcze milczy.

W mieście panuje spokój zupełny, a miasto składa się z jednej głównej ulicy, równoległej do biegu rzeki, którą zamieszkali tam europejczycy, nazywanej poprostu i charakterystycznie „Ulicą". Tam to znajdują się składy i sklepy kupców miejscowych, europejczyków, chinczyków lub hindusów, gdyż w Kambodży wszyscy pracują, z wyjątkiem kambogijczyka, który nic nie robi. „Ulica" przechodzi przez tak zwaną „Koncesję francuską", to jest terytorjum ustąpione Francji, na którem wznoszą się zabudowania protektoratu, trybunał, telegraf i koszary.

Podczas tych rokowań, stosunki między dworem a protektoratem, pozostawały na stopie przyjacielskiej. Tancerki królewskie przychodziły co wieczór do p. Thomsona przybierać pozy lubieżne i wyłamywać się dziwacznie przed gubernatorem i jego sztabem. Awizowiec „Alouette" i kanonierka „France", stały na zwykłem miejscu.

Norodom jednak, przezorny i bojaźliwy, myślał o ratowaniu się ucieczką od losu, jaki mu zagrażał. Nocami dniami 16 i 17 kazał wywieść z pałacu żony i skarby.

Po trzeciej somacji p. Thomson wezwał z Kochinchiny 150 ludzi piechoty morskiej, tyluż tyraljerów anamickich oraz kanonierki „Escopette" i „Sagaie". Żołnierze, przybywszy do Phnum-Penh, wylądowali na dżonkach „których król dostarczył" a w nocy z 17 na 18 dokonano wszelkich przygotowań, do zmuszenia króla „siłą" do podpisania traktatu.

O trzeciej godzinie rano ruch wojskowy się rozpoczął. Podpułkownik piechoty morskiej Miramond, kierujący ruchem, powysyłał o różnej porze z protektoratu kilka oddziałów tak, żeby punkt o 6ej godzinie wojsko stanęło przy wszystkich bramach pałacu, zapobiegając ucieczce króla. Flotyla przybrała również odpowiednią postawę. „Escopette" stanęła przed pałacem, gotowa bombardować go każdej chwili; inne statki pozostały na swojem stanowisku, w pogotowiu do rozpoczęcia ognia na miasto.

Wojska wyruszyły w pochód. W nocy deszcz padał. Trzeba było maszerować po śliskiem błocie, które jednak przedstawiało tę korzyść, że tłumiło odgłos kroków. Przechodząc przez widownię pożaru, ludzie przeskakiwali przez kupy cegieł jeszcze dymiących, z których wydobywała się woń ziemi rozgrzanej i ciał spalonych. Miasto wyglądało jak umarłe a przynajmniej głęboko uspione. Żywej duszy na ulicach. Ale spokojność ta była tylko pozorna. Domy wewnątrz były pooświecane, cała ludność była na nogach, czasami tu owdzie otwierała się okiennica i dwoje ócz niespokojnych zabłysło w ciemności, przyglądając się wojskom maszerującym w porządku i cichości.

O godzinie szóstej kapitanowie, dowodzący oddziałami stanęli jednocześnie przy wszystkich bramach pałacu. Bramy te były otwarte. Szyldwachy obojętnie spoglądali na maszerujących marynarzy. Jeden z nich odstawił karabin, żeby sobie zapalić papierosa. Na dziedzińcach nie było nikogo.

Postawiono warty przy każdem wejściu. Wojsko otoczyło dom żelazny, w którym znajdował się król. Dwaj szyldwachy stojący przy drzwiach mieszkania królewskiego, postawili karabiny na ziemi i w najlepsze zaczęli wyrywać chwasty zanieczyszczające wejście.

O kwadrans na siódmą odezwały się trąbki, wojska sprezentowały broń. Gubernator w towarzystwie swego sztabu i p. Fourés, reprezentanta Protektoratu, wszedł do pałacu.

P. Thomson skierował się ku mieszkaniu królewskiemu, którego drzwi były zamknięte i zapukał. Nikt nie odpowiedział. Zapukał powtórnie: żadnej odpowiedzi. Wreszcie powoli pałac budzić się począł. Okna się otwarły. Słudzy, kobiety, niewolnicy, poczęli się przyglądać Francuzom ciekawie, ale bez obawy. Masztalerze zabrali się do swej czynności po stajniach. Jeden ze służby zabierał się leniwie do czyszczenia rewerberu, zwieszającego się tuż nad jednym oddziałem tyralierów anamickich. P. Thomson począł się niecierpliwić. Spotkano nareszcie jednego z urzędników pałacowych, który otwarł drzwi i pobiegł zawiadomić króla. Norodom był w łóżku, cierpiący na podagrę i wstać nie mógł. Sztab, z rewolwerami w ręku wszedł do sypialni monarszej. Przy wejściach postawiono straże i przedstawiono traktat królowi.

Norodom zrozumiał, że to chwila stanowcza; że zbliża się ostatni cios dla królestwa, które od lat dwudziestu wymykało mu się potroszę z ręki. Ale ponieważ bał się nadewszystko represaliów ze strony ludności i ministrów swoich, więc wahał się i opierał.

Pół godziny upłynęło.

— Podpisujesz, czy nie? — zapytał się pan Thomson króla.

— Nie — odrzekł Norodom popierany przez ministrów.

— Dobrze.

Gubernator dał rozkaz. Oddział marynarzy z bagnetem na karabinach ukazał się we drzwiach pokoju królewskiego.

Na ten widok rada potraciła głowy.

— Podpisz! podpisz! — krzyknęli ministrowie.

Norodom przestraszony przyłożył swoją pieczęć u spodu pergaminu. Królestwo Kambodży zakończyło swój żywot. Mandarynów zastąpili rezydenci francuzcy, kraj podzielono na okręgi, Norodom z króla stał się malowanym gubernatorem, bez władzy, tylko z listą cywilną 300.000 piastrów rocznie.

Z izby sądowej.

Paryż, dnia 8go stycznia. *(Mścicielka swego honoru).* Od dawna żaden proces nie zelektryzował tak cały Paryż jak rozprawa przeciw pani Clovis Hugues. Biuro, w którym wydają karty wstępu przez dwa dni, znajdowało się w prawdziwem oblężeniu. Nawet setna część zgłaszających się nie otrzymała biletów wstępu. Publiczność składa się przeważnie z osób zajmujących wyższe stanowisko społeczne, posłów, literatów itd. Fakt sam według aktu oskarżenia i zeznań świadków przedstawia się jak następuje: W roku 1875 mieszkała na rne de Pompe w własnym pałacu 40-letnia przystojna wdowa pani Osmont de Tillet.

Bogata a przytem rozrzutna pani de Tillet wy-

TIRYNS.

Sprawozdanie z ostatnich odkryć Schliemanna.

Z początkiem zeszłego roku rozeszła się wieść o nowych wykopaliskach Schliemanna. Po Troji i Mykenach miało być sceną jego odkryć miasto Tiryns niedaleko od Mykny położone, w którego gruzach miał Schlieman odkryć wspaniały pałac książęcy z czasów przedhistorycznych. Pogłoska ta sprawdziła się wkrótce; nadchodziły coraz bliższe szczegóły o odkryciach a obecnie Schlieman dokonawszy większej części prac, zasiadł do pisania dzieła o tych wykopaliskach.

Zanim to dzieło się okaże i zapozna nas z szczegółami tego ważnego odkrycia, czas zapoznać się z dziejami nowo odgrzebanego miasta i przypatrzeć się głównym zdobyczom naukowym, wynikającym z tego odkrycia.

Obok Mykeny i Nauplii, zajmował Tiryns, od czasu istnienia swego, jako miasto, podrzędne stanowisko; znaczenia jego, jak dowodzą wykopaliska, szukać należy więc w czasach przedhistorycznych, bo Tiryns w podaniu greckiem uważany był zawsze za starszy od Mykeny. Do założenia ostatniego miasta zmienił on kilkakrotnie swoich panów, a pod panowaniem piątego króla Amfitryona urodził się tu z żony tegoż Alkmeny, syn Jowisza Herakles. Amfitryona wypędził Sthenelos, książę Argos i Mykeny, ale Herakles „Tyryntjanin" jak go zwie Pindar, Owidy i Wirgili na nowo opanował zamek. Takie są główne zarysy tradycji, które nam przypominają fakt, że zanim ich zmusiła potrzeba, książęta pelasgijscy zamieszkiwali zamki i pałace na wybrzeżach. W tym czasie morze, od ruin oddalone obecnie 8 stadjów (1500 m.) sięgało o wiele bliżej zamku. Początkowo budowali tu tylko rybacy chaty swoje, dopiero później zaś z rozkazu króla Proitosa przybyli z Likii rzemieślnicy, a jak powiada Pauzaniasz „Cyklopi", którzy „z nieobrobionych kamieni tak olbrzymich, że i najmniejszego, para mułów nie ruszy, zbudowali mury".

Mury te cyklopów, o których wspomina i Homer zwiąc miasto τειχιόεσσα były podziwiane w starożytności jako cud świata.

Po napadzie Doryjczyków upadły Mykeny i Tiryns wobec kwitnącego Argos, ale oba pozostały niepodległe, a Tiryns jeszcze podczas perskich wojen posłał pod Plateę posiłki. Niedługo później jednak w 79 olimp. zazdrośni Argiwczyczy zburzyli miasto, w którem zbiegli niewolnicy znaleźli schronienie, znieśli część murów i zabrawszy statuy bogów, zmusili mieszkańców do emigracji do Epidauru. Tak skończyła się świetność miasta, a na jego miejsce pobudowała się wieś rybacka.

Odtąd ruiny Tirynsu pozostały prawie nienaruszone aż do naszych czasów a cieńka warstwa ziemi pokryła zamek i mury. Schlieman wziął się do nich już przed kilku laty i pierwszy rozdział dzieła o Mykenach poświęcił wykopaliskom w Tirynsie, odkrycia jednak obecne prostują i rozszerzają te wiadomości, nadając odkryciom olbrzymie znaczenie pod względem historycznym i artystycznym.

Skała zamkowa Tirynsu wznosi się na wyżynie północnej tylko 30, na południowej 50′ po nad pola okoliczne. Bloki kamienne są, jak to już pisał Pauzaniasz, nieobrobione i większe od wszystkich innych budowli cyklopowych w Grecji. Przeciętnie mają one 7′ długości i 3 grubości, są jednak i takie, które mają 10′ dł. i 4′ grubości.

Pojedyncze kamienie nie są pomiędzy sobą niczem spojone a trzymają się tylko na zasadzie prawa ciężkości. Liczne kamienie leżące obok murów dowodzą, że mur ten był ongiś znacznie wyższy i mógł być około 60′ wysoki. Mur ten był jedyna ochroną miasta, położonego na równinie, o którem słusznie twierdzi Curtius, że był twierdzą, dominującą nad zatoką, przeznaczoną do odpierania najazdów nieprzyjacielskich.

Do ruiny wchodzi się obecnie od wschodu przez bramę szeroką na 15′, do której prowadzi terasa, szeroka na 20′ ułożona z podobnych kamieni jak mur. Z prawej, bramy tej broniła 33′ szeroka a 43′ wysoka wieża, która zjednała Tyryntjanom nazwisko wynalazców budowy wieżowej. Patrząc tu na to wszystko wierzymy, że stoimy przed budownictwem, które poprzedziło budowę bramy lwiej w Mykenach. Od południowo-wschodniego rogu wieżycy droga skręca się na prawo i wiedzie następnie w lewo nad stokiem wschodnim Akropolis do góry. Ztąd widać galerje, leżące na południowo-wschodniej i południowej stronie zamku, stanowiące najbardziej podziwienia godną rzecz w Tirynsie. Galerje te są wewnątrz z grubego na 25′ muru w ten sposób budowane, że z czterech bloków kamiennych z obu stron położonych na sobie, dwa najwyższe wystają nieco i za pomocą wklinowanych kamieni szczytowych pokrywają przejście w wysokości 12′. Południowo-zachodnia galerja długa na 90′ jest zupełnie zachowana i na zewnątrz zamku ma 6 drzwi, w formie surowego ostrołuku, która ongiś wiodły na mury. Galerja południowa jest prawie zupełnie zniszczona, obie służyły widocznie do obrony, choć zdania podzielone, są czyli one były punktem schronienia, czyli też służyły za przechowek środków żywności, bydła lub czegoś podobnego.

dawała często wieczory i bale, a nawet posiadała własną salę teatralną, w której odbywały się przedstawienia. Na jednem z takich przedstawień piękna wdówka poznała pana de Normand, urzędnika banku francuzkiego. Poznała i pokochała. Pan de Normand, przystojny 30 letni młodzieniec nie długo się namyślał i poślubił miljony wdowy. Miodowe miesiące minęły, a po nich nastąpił czas zazdrości. Starsza o 10 lat od męża pani de Normand prześladowała go na każdym kroku zazdrością tak, że młody małżonek na serjo zaczął myśleć o rozwodzie. Trwało to do roku 1882. Wreszcie po strasznej scenie zazdrości, małżonkowie postanowili rozwieść się. Chodziło teraz o to, która strona uznaną będzie za winną. Chytra kobieta, nie mając ani śladu dowodu na wiarołomstwo męża, postanowiła za każdą cenę wystarać się o świadków. Udała się więc do osławionej ajencji niejakiego Clerget z prośbą o dostarczenie świadków. U Clergeta pracował ajent Morin, człowiek, który od dawna szukał sposobności zrobienia majątku, chociażby za cenę zbrodni. Morin więc podjął się tej sprawy. Poinformowawszy się gdzie Normand mieszkał, będąc jeszcze kawalerem, udał się do portjera wskazanego mu domu z zapytaniem, jakie w owym czasie mieszkały tam kobiety. Między innemi, wymienił mu portjer pannę Royannez, jako osobę bardzo piękną, dodając, iż o ile mu się zdaje, panna Royannez wyjechała z rodzicami do Ameryki. Tego właśnie Morin szukał. Nie wiele myśląc udał się do sądu z pismem, w którem obszernie opowiedział jak to p. Normand w kilka miesięcy już po ślubie zawiązał stosunek z panną Royannez. Odpis tego pisma doręczono panu Normand. Ten jednakże wiedział dobrze, że panna Royannez nie wyjechała do Ameryki, lecz, że znajduje się we Francji jako żona deputowanego pana Clovis-Hugues. Nie wiele myśląc udał się do męża i w obszernym liście wyjawił intrygę uknutą przeciw honorowi żony.

Pan Clovis-Hugues zawiadomił o tem żonę, która w tej chwili przybyła do Paryża. Pierwsze co zrobiła było kupno rewolweru. Czuła, że kogoś zabić musi. Co ta kobieta wycierpiała w ciągu 15 miesięcy, które upłynęły od jej przybycia do Paryża, aż do spełnienia czynu, wie chyba jeden Bóg! Wreszcie widząc, że sąd nie da jej należytej satysfakcji, uczyniła ją sobie sama i dziś ona kochająca żona i tkliwa matka staje przed sądem obwiniona o morderstwo! (D. n.).

KRONIKA

W nowych apartamentach Koła literackiego przy placu Marjackim odbył się onegdaj pierwszy wieczorek piątkowy. W salach pięknie i z gustem urządzonych zaroiło się mnóstwo gości. Wśród ożywionej pogadanki odbywały się ex improvisu produkcje muzykalno-deklamacyjne. P. Jeromin arją z „Don Carlosa“ zachwycił słuchaczów. P. T e n n e r „Sielankę młodości“ oddeklamował tak poprawnie i czysto, że z przyjemnością witamy w nim jednego z lepszych deklamatorów.

P. Biernacki (M. Rodoć) wygłosił dwie okolicznościowe satyry wśród grzmotu aklasków. Pierszą ma przynieść dzisiejszy numer „Szczutka“ drugą podajemy poniżej:

Kiedym raz, pełen zapału,
Pytał osobę dostojną,
Czemu nie bierze udziału
I dłonią nie wspiera hojną
Naszych banków i kolei?
Rzekł mi: Tak, bez wątpienia
Sam jestem pełen nadziei,
Że finansowe zakłady
Obudzą kraj z odrętwienia
I zgoją to, co go boli;
Są one dlań bez przesady
Tem, czem jest nawóz dla roli.
Tak, to nawóz pożądany,
Tylko, że panie kochany,
Wszyscy ci, którzy go ruszą
Widzisz, p o w a l a ć s i ę muszą.

P. Onyszkiewicz deklamował niedrukowany wiersz Lenartowicza, poczem jeszcze p. Tyberg grą na skrzypcach i p. Gen grą na fortepianie przyczynili się do uświetnienia wieczorku, który udał się niezwykle, choć nic nie było ani poprzód zamówionego ani nawet zaaranżowanego.

Wieczory piątkowe przyczyniają się wielce do ożywienia „Koła literackiego“, które od czasu niedawnych zmian organicznych a głównie od objęcia steru przez p. Rutowskiego w przeciągu kilku miesięcy wzrosło i zainteresowało całą inteligencję miejską we Lwowie.

† Filip Sulimierski, szeroko znany literat i publicysta warszawski, długoletni redaktor *Wędrowca*, a w ostatnich czasach redaktor i wydawca *Słownika geograficznego*, zmarł dnia 8go b. m. w Warszawie.

Ś. p. Filip pochodził z Sieradza, gdzie przyszedł na świat w r. 1843; szkoły, w owej epoce dobrze obsadzone, kończył w Piotrkowie. Studja na wydziale fizyko-matematycznym odbywał w Warszawie i bardzo młodo zaciągnął się pod sztandary tak zwanej młodej prasy. Umysł jego głębszy nie poprzestawał na luźnych artykułach literatury codziennej, i szukał dla siebie ujścia w poważniejszej pracy, obok której dodatkowo zajmował się dziennikarstwem.

Z większych prac jego notujemy: „Przegląd najnowszych płodów piśmiennictwa polskiego“ i liczne sprawozdania z dziedziny umiejętności przyrodniczej. W roku 1875 objął redakcję *Wędrowca*, którą lat 7 z pożytkiem kierował. Przez czas pewien prowadził pismo codziennie *Nowiny*, od których wszelako dla różnicy poglądów z właścicielami usunął się. Zasilał długo pracami *Przegląd tygodniowy* i *Gazetę handlową*, w której miał stałą rubrykę. W roku 1880 za jego wpływem zawiązało się kółko przyrodników i ztąd powstał szereg popularnych prelekcyj, bardzo w swoim czasie uczęszczanych. Do najużyteczniejszych jego wydawnictw należy *Bibljoteka podróży*, która wychodziła perjodycznie lat kilka. Z pomiędzy licznych przekładów pióra zmarłego wymieniamy Lemoniera „Sedan“, Sarcey'a „Oblężenie Paryża“, niektóre utwory Turgenjewa i Flammariona; wszystkie wykonane były sumiennie i w sposób pod względem formy wykończony. Tłumaczenia Hackländera, drukowanego w *Tygodniku ilustrowanym* dopełnił z precyzją artystyczną. Najcelniejszym jednak jego czynem, który trwałe imię w literaturze mu zapewni, było wydawnictwo *Słownika geograficznego*, któremu swoją rzutnością i energją prawo życia wyjednał. Za jego wpływem znalazł się gotowy do ofiar wydawca, w osobie obywatela Walewskiego i mnóstwo korespondentów, którzy współpracownictwem dzieło pomnikowe zasilali. Nie było danem Sulimierskiemu dożyć spełnienia wymierzonego zadania, zdołał bowiem zaledwie do połowy doprowadzić monumentalne dzieło, odszedł od niego jednak z przekonaniem, iż przyszłość wydawnictwa jest zapewnioną. *Słownik geograficzny* to najpiękniejszy pomnik dla zmarłego przedwcześnie pracownika.

Odczyt p. Grochowalskiego o rehabilitacji Goergeya nie obszedł się bez komicznego epizodu. P. Grochowalski twierdził, że kapitulacja Villagosz była zupełnie usprawiedliwioną, a obawiając się, że wyrysowane na tablicy plany i wywody naukowe jeszcze nie przekonają publiczności, użył najsilniejszego argumentu, mówiąc, że nawet on sam w miejscu Goergeya, nie zawahałby się był podpisać kapitulacji. Znając znakomite strategiczne zdolności prelegenta, zgromadzeni słuchacze już, już mieli zamiar wnieść okrzyk na cześć Goergeya, kiedy „jak zgrzyt żelaza po szkle“ dało się słyszeć donośne „proszę o głos“.

— Tu nikt niema głosu oprócz mnie! — woła oburzony prelegent.

— Przepraszam, na ratuszu wolno każdemu mówić.

— Ależ to nie zgromadzenie przedwyborcze tylko odczyt.

— To mi wszystko jedno, wolno panu mówić, wolno i mnie.

Publiczność zadowolona że zdarzyła się „zabawa“ staje po stronie interpelanta. Prelegent ustępuje, nieznajomy wchodzi na trybunę, maże wszystkie plany, rysuje nowe i rozpoczyna nowy odczyt. Publiczność bałamucona nie wie, czy krzyczeć niech żyje Goergey, czy niech żyje Grochowalski, czy wreszcie niech żyje nieznajomy. Wreszcie na wniosek jednego z najlepiej poinformowanych woła niech żyje Polska i rozchodzi się do domów.

I miejże tu odczyt strategiczny w kraju, gdzie co drugi człowiek jest jenerałem!

Trzy komety, pojawiające się perjodyczne, są spodziewane w 1885 roku; odkryta przez Enckego, która będzie prawdopodobnie widzialna gołem okiem w pierwszej połowie marca; dostrzeżona przez Temmpla w 1867 roku, dotychczas bardzo nikle występująca; wreszcie trzecia odkryta w 1790 roku, w Marsylji przez Ponsa, obserwowana następnie przez Tuttlego w 1858 i 1871 roku. Ta ostatnia, jak się zdaje, będzie widzialna tylko przez dobrą lunetę.

Adolf Polowy, zbiegły kasjer drohobyckiego Towarzystwa kredytowego, schwytany został w Hamburgu. Zdefraudowaną kwotę znaleziono w całości przy nim, jednakże już w banknotach amerykańskich.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbyły się zaręczyny p. Kajetana Komarnickiego, właściciela posiadłości ziemskich na Podolu, z panną Gertrudą Henryką Lewicką, córką Romana i Konstantyny z

---

Z wykopalisk, dobytych w Tirynsie Schlieman największą wagę przywiązuje do pewnych figurek glinianych, pomalowanych na żółto, a ozdobionych pasami czerwonemi lub czarnemi, które uważa za wyobrażenia Hery, jako bogini opiekującej się miastem, ale te figurki znajdowane nietylko w Tirynsie ale w Mikenach, Nauplii i Atenach zarówno, były prawdopodobniej ofiarami, składanemi bogini. Obok tych figurek znalazły się i tu jak w Mikenach inne gliniane wyroby: trójnogi, wazy, talerze, garnki i puhary, wszystko toczone kołem, zdobione ornamentami czarnemi lub czerwonemi na tle żółtem. Schlieman przypisuje wyroby te drugiemu narodowi, który zajął później te siedziby; budowcom murów cyklopowych przypisuje on tylko jednokolorowe wyroby garncarskie nietoczone kołem, niezgrabne dzbany i garnki, znalezione obok nożyków z obsydjanu. Osadę tego drugiego narodu kładzie Schlieman na 1000 lat przed Chr. a przypuszczając, że owe rzeczone wyroby z gliny o 800 lat są starsze, wnioskuje, że budowcy murów cyklopskich żyli na 1800 do 1600 przed Chr.

Niedaleko od zachowanej galerji na wschodnio-południowej stronie Akropolis prowadzi droga najwyższą płaszczyzną góry. Po 7' długim progu monolitowym, krocząc naprzód przychodzimy do wielkiego kwadratowego przedsionka. Tu na południowej ścianie znajduje się podmurowanie kamienne, do którego od drzwi wiodły stopnie kamienne.

Schlieman uważa je za ołtarz Zeusa Herkeios. Z przedsionka tego przychodzimy do wielkiej hali, która stanowi punkt środkowy całej budowli i dopiero później przedzielona została na mniejsze mieszkania.

Po obu stronach tej hali leży wielka liczba małych i jeszcze mniejszych pokojów, w zachodniem skrzydle pokój kąpielowy z basenem. Cała budowa ta na wyższej płaszczyźnie góry uderza nadzwyczajną symetrją układu i ekonomicznem wyrachowaniem miejsca. Czas budowy odnosi Schlieman do XIII. lub XIV. wieku, czas restauracji i przemienienia hali na mniejsze mieszkania do VII. lub VII. wieku p. N. C.

Że pałac zniszczony został pożarem świadczy o tem to, że glina wszędzie spaliła się na masę ceglaną. W pożarze tym spłonęły liczne słupy dachowe, których podstawy dają się poznać w podłodze, i cały dach, który był również z drzewa. Wtedy to popękał i odpadł stuk, zdobny jaskrawem ornamentalnem i figuralnem malowaniem. Znaleziono zaledwie starożytny dorycki kapitel kamienny, i kilka resztek malowideł ściennych, tudzież kilka płyt alabastrowych z płaskorzeźbami. Jedno z zachowanych malowideł przedstawia byka w szalonym biegu, na którym porusza się mała, naga postać tak jakby chciała dokonać jakiejś sztuki akrobatycznej. Proporcje byka są w ogóle chybione, szczegoły wykonane naturalistycznie, ruch człowieka przesadny.

Tło jest czerwone, byk żółty, człowiek biały. Fragment ten rzadki malarstwa greckiego z tak oddalonej epoki ma wartość nieocenioną.

Co o tem wszystkiem powie Schlieman, dowiemy się po ukończeniu jego dzieła; z ustnych objaśnień jego wiemy tylko tyle, że tak on jak i architekta Dörpfeld, wspólnik i nadzorca wykopalisk Tiryńskich widzą w założeniu budowy i ozdobach odkrytego pałacu wpływ semicko-orjentalny, który oni przypisują Fenicjanom. Mogą mieć w tym względzie słuszność, bo tradycja mówi o przybyciu budowników z Likii, a ztamtąd także pochodzi większa część mikeńskich wykopalisk grobowych.

Dziubanowskich, właścicieli dóbr ziemskich, a onedaj zaręczyny p. Alfreda Jana Ziemborowskiego, c. k. adjunkta sądowego z panną Antoniną Grünbergerówną.

Pierwszy „wełniany wieczorek“ we Lwowie odbędzie w wielkiej sali „Narodnego domu“ staraniem Towarzystwa ruskich pań. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Biletów na piknik koła literackiego, który się odbędzie w sali kasyna miejskiego w sobotę dnia 17 stycznia dostać można u pp. Jana Amborskiego, Władysława Bełzy i Erazma Świerczewskiego.

Pospiech pocztowy w Galicji. Rękodzielnik tutejszy p. M. W. otrzymał z poczty dnia 4 b. m. zawiadomienie, że nadszedł pod jego adresem z Bursztyna przekaz pieniężny, lecz „może mu być doręczony dopiero po usunięciu spostrzeżonych niedokładności“. Owóż mimo urgensów, niedokładności te do dziś dnia nie zostały jeszcze usunięte, a przecież na zkomunikowanie się z Bursztynem, leżącym na kolei żelaznej, 11 mil od Lwowa — czasu 7 dni chyba dość!

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Łazarza. Śp. Marjan Warteresiewicz, uczynił umierając, zapis w dość znacznej kwocie, na podupadłych mieszczan miasta Lwowa, w zakładzie św. Łazarza zamieszkałych. Pan prezydent uznawszy za stosowne, uczcić pamięć testatora żałobnem nabożeństwem za jego duszę, uczynił odpowiedni wniosek na jednem z posiedzeń Rady miejskiej. W skutek czego po chętnem i jednogłośnem zgodzeniu się Rady, dnia 16. stycznia o godzinie 9 z rana, w kościele św. Łazarza za duszę śp. Marjana Warteresiewicza, żałobne nabożeństwo odprawionem będzie. O ile nam wiadomo, to nabożeństwo w tym samym dniu, ma się powtarzać i nadal każdorocznie.

Przez ocet do żeniaczki. Pan Z., urzędnik kolejowy, liczący lat 36, dość przystojny, a co najważniejsza 1800 złr. rocznej pensji pobierający, był przez lat kilka dręczony przez kolegów, znajomych i tychże żony — naturalnie nie czem innem jak tylko swataniem. Niestety jednak p. Z. zaprzysiągł sobie, nigdy się nie żenić, a ponieważ z powodu tego był w towarzystwach prześladowany przez płeć piękną — przeto stał się odludkiem i nigdy nie dał się zaprosić do żadnego domu, ani też nawet nie uczęszczał do żadnych restauracyj. Jedyną jego rozrywką po za służbą była cytra, książka i chów kanarków. Kobieta 70-letnia, niegdyś jego mamka, prowadziła mu gospodarstwo i strzegła go jak oka w głowie. Przyzwyczaił się pan Z. do tak cichego życia, nie tęsknił za niczem — i dobrze mu z tem było. Nastąpił jednak awans, i ten mu zakłócił spokój domowy — gdyż koledzy jego starsi i młodsi, skorzystawszy z tej sposobności, a łącząc zarazem i jego imieniny — wkroczyli tłumnie do pomieszkania samotnika i po licznych gratulacjach i przemówieniach — wręczyli mu kosztowny upominek. Pan Z. rozczulony, uściskał wszystkich po kolei i zaprosił do uczestniczenia w kolacji, której sporządzeniem sam wraz ze swoją starą gospodynią się zajął. Gdy już półmiski ukazały się na stole, pan Z. napełnił kilkanaście kieliszków wódką, i odezwał się do swoich gości w te słowa: „Moi panowie, przysłano mi ze wsi baryłkę wódki, prawdziwej żytniówki — wyśmienita — niczem koniak — w całym Lwowie podobnej nie ma“. Podrażnieni w ten sposób goście, chwycili za kieliszki, i życząc zdrowia solenizantowi, wypróżnili je do dna. Po wychyleniu kieliszków, wszyscy poczęli po salonie biegać, kaszlać i pluć, ale żaden nie mógł przyjść do słowa.... Zamięszanie wielkie— gospodarz zemdlał — stara gospodyni krzyczy gwałtu — nikt nie wie co się stało? Dopiero po dłuższej chwili, gdy gospodarz przyszedł do siebie, skonstatowano, że zamiast wódki wypito ekstrakt octu.... Flaszka napełniona przez kucharkę octem, była podobną do tej, do której pan Z. natoczył z baryłki wódkę. Nieświadomie przeto chwycił za flaszkę z octem i poczęstował nim zgromadzonych gości. — Naturalnie, że wypadkiem tym nikt się nie obraził, i po wypiciu następnie prawdziwej wódki, bawiono się bardzo wesoło, i tylko jeden gospodarz był nieco zmartwiony i prosił, by zebrani nałożyli nań karę za nieprzezorność. — „Dobrze! — zawołali chórem koledzy, nakładamy karę: musisz się ożenić!“... — Gospodarz, słysząc ten wyrok koleżeński — zbladł, głęboko się zamyślił, i po chwili, napełniwszy kieliszki winem, poważnym tonem wzniósł toast na cześć gości, dodając w końcu te słowa: „Szanuję waszą wolę i przyjmuję wyrok z wszelką rezygnacją“. — „Wiwat!“ — krzyknęli goście — i spełnili toast na cześć przyszłej małżonki.... Nazajutrz i dni następnych pan Z. był rozrywany zaproszeniami. Nabrał odwagi, bywał wszędzie, bawił się wesoło, i śmiał się razem z innymi, że ocet przełamał jego niezłomne postanowienie pozostania wiecznym kawalerem. — Panny w każdem towarzystwie okalały go wieńcem, a z oczu ich padały na kawalera nawróconego tak ogniste pioruny, że wreszcie serce jego stopniało — i poddało się atakowi pięknej 20-letniej brunetki... W tych dniach odbyły się zaręczyny — a jeszcze tego karnawału odbędzie się także i wesele szczęśliwej i bardzo dobranej pary — którą połączył... ocet!

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór: Władysława Czajkowskiego, właściciela dóbr Medwedowce, na prezesa, a dr. Edwarda Krzyżanowskiego, prywatnego lekarza w Buczaczu, na zastępcę prezesa buczackiej Rady powiatowej, — zaś Edmunda Litvńskiego, właściciela dóbr Litwinów, na prezesa, i Kazimierza Zaręby, dzierzawcy Uhrynowa, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach.

Mianowania. Auskultant Ludwik Niec mianowany został adjunktem Sądu powiatowego bez ozuaczenia miejsca służby w okręgu krakowskiego Sądu kraj. wyższego

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 9 zrana niewiadomego nazwiska izraelita, jadący szyboko z góry w ulicy Grodeckiej przyjechał 6 letniego chłopczyka, syna restauratora Z. S. Nieuważnego aresztował policjant.

Uszkodzenie cielesne odniosła wczoraj po południu służąca Auna Nnmerecka, przez spadnięcie konewki, ustawionej na drabinie w podwórzu l. 10 przy ulicy Ruskiej i przypadkowo potrąconej. Numerecka doznała tak znacznego zranienia w głowę, że musiano ją odwieźć do szpitala. — Markus Dragan, handlarz starem obuwiem, pokłóciwszy się z Natanem Szajerem, zranił tegoż nożykiem w twarz tak znacznie, że Szajera oddać musiano do szpitala.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia PP. członków, że pierwszy wieczorek z tańcami zapowiedziany programem na 24. stycznia b. r. nieodbędzie się. Natomiast odbędą się tańce po skończonym koncercie w d. 15. stycznia r. b.

Dr. Józef Brodowicz, stuletni starzec, dogorywa w Krakowie. Profesor, wielekroć rektor uniw. jag. i prezes Tow. nauk, autor licznych rozpraw medycznych. Do ogromnej liczby uczniów i wychowańców jego kliniki lekarskiej, należą tacy, jak np. prezes akademji Majer. Od lat 30 emeryt.

Wrocław, 3 stycznia. Zapowiedziana uroczystość obdarowania biednych dzieci polskich odbyła się tu na dniu Nowego Roku w lokalach „Blauen Hirsch“ Ohlauer-strasse. Już od godziny 5 popołudniu zaczęto się gromadzić na tę rok rocznie, a prawdziwie pięknie odbywającą się uroczystość religijną, która nie tylko podnosi ducha do Boga, ale nadto zagrzewa obecnych ku wzajemnej miłości i przypomina obowiązki nasze. Zaraz po godzinie 6tej wobec licznie zebranej publiczności polskiej, prezes Towarzystwa Przemysłowego p. Józef Thomczek zagaił uroczystość i powitał zebranych, poczem zabrał głos p. Józef Wojczewski i w imieniu komisji zaprosił wszystkich obecnych do tradycyjnego zwyczaju odspiewania pieśni polskiej, religijnej „W żłobie leży“, co też obecni uskutecznili. Następnie rozpoczęło się obdarowanie dzieci. Jakąż to miłą niespodzianką było dla obecnych, gdy dzieci porządkiem wywoływane pięknie na pamięć deklamowały po polsku i następnie otrzymywały rozmaite dary z rąk komisji. Chwila ta radosna rozrzewniła bowiem do głębi serca zgromadzonych.

Po skończonej ceremonji krótkiemi a gorącemi słowy przemówił w imieniu komisji p. Emil Sendler, zachęcając tym sposobem matki biednych dzieci do dalszego pielęgnowania języka ojczystego u dzieci swoich a następnie objaśnił ich, że tylko za pomocą języka polskiego zdobędą sobie uznanie i poparcie od publiczności polskiej zamieszkałej w Wrocławiu, która to przez ręce komisji te dary dla dzieci złożyła; w końcu wyrazit mówca podziękowanie dla wszystkich ofiarodawców jak również podziękował tym paniom, które raczyły bezpłatnie uszyć sukienki dla dzieci.

P. J. Wojczewski korzystając zaś ze sposobności tak licznie zebranej Publiczności, zachęcał ją do przystąpienia na członków do Tow. przemysłowego, które czyni dość zabiegów około pomnożenia członków a jednak dotychczas niestety nie uzyskało zbyt pomyślnego skutku. Po zakończonej uroczystości obdarowania dzieci rozpoczęła się licytacja „Bożego drzewka“ która przyniosła jako fundusz dla biednych dzieci na następny rok 26 marek. Ostatnim z rzędu kupujących był tutejszy kupiec p. Adolf Kempiński, który znów wygrane „drzewko“ ofiarował na rzecz obecnych biednych dzieci.

† **Marja z Ohrymowiczów Słykowa**, żona znanego artysty malarza, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła w Krakowie, w 26 roku życia.

Przy wyborze sędziów konkursu na projekta pomnika Mickiewicza, jak nam czynią uwagę z Krakowa, przemagały oczywiście względy genealogiczne, chociaż 4 czy 5 z młodzieży uniwersyteckiej w komitecie udział miało. Wybrano bowiem na jurorów, hrabiów: Lanckorońskiego, Sierakowskiego, Przeździeckiego, Römera, Popiela, Tarnowskiego, Cieszkowskiego i t. d., wtedy gdy nikt nie głosował za Siemiradzkim, Kossakiem, Brandtem, Gersonem, Łuszczkiewiczem, Łepkowskim, Tomkowiczem, ludźmi, którym przecież nikt odmówić nie może prawa sądu w rzeczach artystycznych. Czemu fachowych pominięto?

W Warszawie zmarł weteran Stanisław Zaleski, były żołnierz wojsk polskich, a ostatnio przez długi szereg lat szwajcar Banku Polskiego w Warszawie. Ośmdziesięcioletni staruszek, trzymający się zawsze krzepko i czerstwo, należał do znanych dobrze typów, dziś już znikających a tak sympatycznych.

Hipolit Marczewski, rzeźbiarz, przybył z Rzymu, i zakłada w Warszawie pracownię. Artysta rozpoczął wielką grupę mitologiczną przeznaczoną na wystawę.

Jakto w Warszawie. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Na zabawie tanecznej u państwa ***, jedna z dam opowiadała kilku przyjaciółkom o strasznej nędzy, jaka panuje w mieszkaniu ubogiej wdowy po niedawno zmarłym P. Pani X. umyślnie wszczęła tę rozmowę, nieodpowiednią może do wesołego nastroju zebranych, aby obmyślić jakąś składkę dla nieszczęśliwej. Trzeba trafu, że podczas opowiadania poważnej interlokutorki zjawia się jeden z wielbicieli (pani X. jest wdową) i ofiaruje wspaniały bukiet z róż i kamelij. Bukiet, mówiąc nawiasowo, musiał kosztować sporą sumkę, kwiaty bowiem w tej porze stanowią import zagraniczny. Pani X. mile przyjmuje podarunek, lecz jednocześnie tknięta jakąś myślą, rozrywa bukiet na części i pojedyńcze kwiaty układa na tacy.

— Urządzam licytację dla biednej wdowy P. — odzywa się do obecnych mężczyzn.

Ci z gotowością pospieszyli i nieupłynęło pół godziny, a kwiaty zostały rozebrane.

Rezultat licytacji był świetny, osiągnięto bowiem 117 rubli. Tak więc kwiaty wsparły prawdziwą nędzę.

Pałac Brülowski. Wnętrze pierwszopiętrowego lokalu w pałacu Brülowskim zostało już zupełnie zrujnowane, podłogi poodrywane dla założenia nowych belek, przepierzenia zaś usuwają się, bo rozkład mieszkania będzie inny. Wobec tej gruntownej przeróbki panowie architekci uznali za stosowne uwiecznić wnętrze dawnej sali balowej wychodzącej na tyły pałacu, która dekoracją stylową i w dobrym smaku zasługiwała na pamięć. Przed kompletnym więc zrujnowaniem tej sali, wnętrze jej zostało ex officio odfotografowane przez wysłańców zakładu Konrada, ornamenta zaś gipsowe co ciekawsze, a mianowicie herby, będą skopiowane w gipsie przez jeden z zakładów sztukatorskich waszawskich a mogą dziś doskonale służyć do celów, do jakich je w XVIII stuleciu użyto.

Falsyfikaty. W Neutrze na Węgrzech, niejaki Edward Birly, sfałszował na wekslach podpisy swoich arystokratycznych przyjaciół, na blisko 100.000 złr. Głównie poszkodowani są lichwiarze miejscowi, a oprócz tego jeden bank na 28.000 złr.

O zajściach na balu dworskim w Budapeszcie donoszą: Dwór cesarski miał przybyć na bal o godzinie 9tej. Mimo znanej punktualności, spóźniła się tym razem rodzina cesarska. Powodem tego spóźnienia było przybycie na bal pewnej hrabiny węgierskiej, pochodzącej z rodziny, która według przepisów etykiety nie ma prawa bywania u dworu. Zaproszenie, przeznaczone dla innego magnata węgierskiego i jego żony, posłano przez pomyłkę jego kuzynowi tego samego nazwiska i młode małżeństwo przybyło na bal ku wielkiemu zgorszeniu szambelanów. Damy z arystokracji węgierskiej postanowiły ostentacyjnie omijać młodą hrabinę, która po raz pierwszy ukazała się w ich gronie, a wielki ochmistrz dworu polecił jednemu z urzędników dworskich wezwać hrabiego do wyprowadzenia żony z sali balowej. Dopiero po usunięciu się hrabiego i jego żony weszła rodzina cesarska na salę.

Z Wiednia donoszą: Policja wyszukała już złoczyńcę, który dnia 16go października zamordował tandeciarkę żelaziwa, Schinke, a dnia 25go paź-

dziernika literata Köstlera. Jest to 18-letni czeladnik blacharski, Navratil. Po 20 godzinnem przesłuchaniu przyznał się do winy.

Minister Dunajewski z rodziną wyjechał wczoraj do Krakowa.

Z Pragi donoszą: Umarł tutaj onegdaj w 67 roku życia znany zoolog dr. Fryderyk Stein.

Awanturnik. W Londynie za oszustwo zasądzony został niejaki Edward Howard poddany austrjacki. Howard nazywa się właściwie Jakób Austerlitz i urodził się w Pradze z rodziny żydowskiej. W młodości przyjął chrzest i wyjechał w świat. Za rozmaite oszustwa karany był najmniej 20 razy, a to w Anglji, Francji, Austrji i w Niemczech. Po odbyciu kary w Londynie Howard, prawdopodobnie wydanym będzie jednemu z licznych sądów zagranicznych, które go poszukują.

Nienormalne usposobienie. W Zwinogrodzie na Ukrainie, jak donosi *Zarja* kijowska, Rada miejska zmuszoną była wydać postanowienie, że członkowie Rady miejskiej będący w nienormalnym usposobieniu, nie mają prawa przyjmować udziału w posiedzeniach Rady miejskiej. Prawdopodobnie Rada musiała niejednokrotnie doznawać skutków „nienormalnego usposobienia" swych członków.

Petersburg, 5. stycznia. Dzienniki donoszą, że w Kiejdanach na Żmudzi, została wykryta w tych dniach zagadkowa kradzież. Ze skrzyni (jaszczyka) będącej własnością konsystującego tamże pułku artylerji i znajdującej się ustawicznie pod strażą, stał bowiem przy niej dniem i nocą szeregowiec z dobytym pałaszem, znikł fundusz pułkowy, wynoszący przeszło 5.000 rubli. Śledztwo nic wykryło sprawcy.

Co warta jest niewiasta? Na to pytanie odpowiadają prawodawcy starożytni w rozmaity sposób; nie ulega tylko wątpliwości, iż mniej w starożytności ceniono kobietę niż mężczyznę. Mojżesz n. p. ceni mężczyznę 50 srebrników, a zaś kobietę tylko 30. Homer powiada, iż wartość kobiety nie przenosi wartości czterech wołów. W Islandji kobieta równała się trzem markom (mniej więcej na naszą monetę 10 guldenów), a prawodawstwo starożytnych allemanów taksuje pannę na 200 guldenów, a mężatkę zaś na 80.

Raport policyjny. Skradziono p. Henryce J. popielaty duży szal z ganku l. 18 ul. Krasickich; Iwanowi Muc gospodarzowi w Sichowie parę koni, mianowicie klacz jasno czerwoniawą z siwą gwiazdką na czole 10 letnią i konia maści żółtawej z czarną grzywą, świeżo kutego i na tylne nogi utykającego.

Zgubiono worek zawierający 10 bochenków chleba i trzy kluczyki wertheimowskie oznaczone numerem 11594.

Znaleziono książkę służbową Marji Kareckiej z Bartałowa.

Przydybano na ul. Halickiej konia karego z gwiazdką białą na czole i karą klacz, zbłąkaną, i oddano do miejskiego komisarjatu pierwszej dzielnicy.

Teatr, literatura i sztuka

Kosmos, czasopismo tow. przyrodników imienia Kopernika rozpoczęło ze styczniem 10 rok swego istnienia. Prowadzone umiejętnie i prawdziwie po dziennikarsku zyskuje ono coraz szersze koło czytelników i wielbicieli. Oprócz rozpraw naukowych oryginalnych zawiera *Kosmos* streszczenie odczytów mianych w Towarzystwie, bogatą kronikę naukową, zdająca sprawę z najnowszych publikacyj przyrodniczych, a oprócz tego nader zajmujące notatki naukowe. W tym roku zapowiada redakcja druk obszernej pracy prof. dr. Benedykta Dybowskiego pt.: „Wyspy komandorskie." Praca ta, owoc wieloletnich studjów uczonego badacza — ozdobioną będzie licznemi fotodrukami, wykonanymi w zakładzie artystycznym p. E. Trzemeskiego we Lwowie, według oryginalnych klisz zdjętych na miejscu przez prof. Dybowskiego.

Ostatni numer z roku zeszłego zawiera:

1. Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego tow. przyrodników im. Kopernika. (Treść odczytów dr. Lachowicza, F. Dobrzyńskiego i dr. Wielowiejskiego).
2. Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wieliczki i Bochni przez prof. J. Niedźwiedzkiego.
3. Słodkowodny utwór podolski, przez A. M. Łomnickiego.
4. Mięczaki galicyjskie, przez J. Bąkowskiego.
5. Kronika naukowa przez Br. Radziszewskiego i S. Jentysa.
6. Wiadomości bieżące.

Dyrekcja opery wielkiej w Paryżu odmówiła klakierom wolnych kart. Dotychczas brał szef klaki pewną ilość wolnych biletów. Dyrekcja sprzedała te bilety ebecnie za 24.000 fr. na rok.

Meiningery wyjeżdżają, jak wiadomo, wkrótce do Petersburga. Podróż ta jest dla nich ogromnie kosztowną, bo przewóz aktorów i pakunków będzie kosztować przeszło 30.000 marek.

W Rydze na miesiąc luty zapowiadają obchód jubileuszowy Gustawa Mannteufla. zaszczytnie znanego badacza dziejów polskich na kresach. Uroczystość ma się odbyć z inicjatywy Towarzystwa historycznego w Kurlandji.

Humorystyka.

Z Kurjera świątecznego.

Głodnemu chleb na myśli.

— Żegnam tatkę, idę na bazar.

— Oj idź! idź moje dziecko! może tam sobie męża wybazarujesz.

W zarządzie tramwajowym.

— Cóż tam słychać, — wszystko zdrowe?

— Kontrolor X. się przeziębił i konduktor N. złamał nogę.

— Nie pytam się o służbę, tylko o konie.

Dziecko czasu.

Pięcioletnia Mania: Czem byś chciał być Jasiu?

Czteroletni Jaś: Łapownikiem.

Fizyk zimowy.

— Patrzaj! od czego to się tak Maciejowej z gęby kurzy?

— A to pewnikiem bez to że ma garnek z ogniem pod nogami.

Gorzka pigułka.

— Czem się różni Polak od Niemca?

— Polak, gdy ma grube pieniądze, ekstracugiem wyjeżdża z ojczyzny i dopiero gdy wszystko straci, powraca do niej piechotą, a Niemiec gdy nie ma nic, wyrusza piechotą z ojczyzny i dopiero gdy się dorobi grubych pieniędzy, wraca do niej ekstracugiem.

* *

— Zdaje mi się, że twojej małżonce na imię Filomena?

— Podobno, ale ja ją nazywem Filokserą.

— A to dlaczego?

— Rzecz prosta, dla tego, że z jej łaski kropli wina wypić nie mogę.

I ten także.

— Możebym co dostał na kolendę?

— Ja cię nie znam! coś ty za jeden?

— To pan nie pamięta! a dyć ja jestem ten co wielmożnemu panu tego lata ściągnąłem palito na pragskim wale.

Z Kolców.

Gwiazdka.

— Masz aniołku, kupiłem ci na kolendę nową sukienkę.

— Tak, a żonie toś pewnie co lepszego kupił...

— No, no, bądź spokojna, dostała tylko paczkę pierników.

* *

— A ty smarkata co chcesz na gwiazdkę?

— Męzia — plosie tatki.

* *

— Panie Salomon co to jest? u pana choinka?

— Ny niech sobie dzieczy nauczą na starość z drzewem handlowacz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Berno 10 stycznia. Dziś odbyło się posiedzenie komisji wyborczej, na którem urzędownie oznajmiono o unieważnieniu wyborów do izby handlowej. Komisja postanowiła, co do pory i sposobu nowych wyborców zasiągnąć zdania rządu.

Budapeszt 10 stycznia. Po załatwieniu reformy Izby magnatów, wniesie rząd projekt o przydłużenie kadencji sejmowej na 5 lat.

Zagrzeb 10 stycznia. Niesnaski pomiędzy biskupem Strossmayerem a rządem załagodzone zostały w ten sposób, że biskup wydał kleryków, posądzonych o agitację antyrządową. Kleryków natychmiast uwięziono.

Wiadomości polityczne

Lwów 10 stycznia. Przy wyborach do Izby handlowej w sanockiem utrzymał się p. Gall, w Żółkiewskiem z grupy 3-ciej przeszedł p. Ruker. We Lwowie p. Fried już w dotychczas oddanych głosach ma większość i przejdzie w miejsce pana Markiewicza. Tak więc komitet już w trzech miejscach nie zdołał przeprowadzić swoich kandydatów.

Tryest 10 stycznia. W Modeńskiem panuje wielkie wzburzenie z powodu licznych zbrodni agrarnych. Jakiś nieznajomy człowiek podburzał lud do walki na noże przeciw właścicielom dóbr. W pewnej miejscowości zebrała się banda złożona z 500 ludzi i wysłała do właściciela majątku list z pogróżkami. W Cesolo otoczyli chłopi dwór, rozpalili wielki ogień i zaczęli rozrzucać żagwie. Napastników zmuszono strzałami do ucieczki.

Berlin 10 stycznia. Urzędowo donoszą: Stacjonowane w Kamerunie okręta wojenne „Bismark" i „Olga" zgniotły dnia 20, 21 i 22, grudnia ruch buntowniczy stronnictw murzyńskich. Kilku naczelników i wielu wojowników poległo, zostało wypędzonych lub do niewoli wziętych, wiele osad zniszczono. Z naszej strony jeden majtek poległ, czterech jest lekko a czterech ciężko rannych. Powaga sztandaru i pokój przywrócone. Cesarz kazał eskadrze wynurzyć swoje uznanie.

Berlin 9 stycznia. Na posiedzeniu rajchstagu w obradach budżetowych przy pozycji 150.000 marek jako pomoc na zbadanie centralnej Afryki; z której to pozycji komisja proponowała skreślić 50.000, zabrał Bismark głos w te słowa: Inne narody nie będą czekać z kolonizacją, aż my zbadamy pewne okolice. Polityka kolonjalna Niemiec przyjęta została przez cały naród z żywą sympatją, dlatego też mamy nadzieję, że rajchstag, jako wyraz opinji publicznej pozycję naszą pomnoży o małą sumę. Idzie tu tylko o rekonesanse.

Berlin, 10. stycznia. Według „Nat. Ztg." czynią tu wielkie przygotowania do obchodu 70 letnich urodzin 50 letniej służby Bismarka.

Paryż 10 stycznia. *Temps* donosi: Między gabinetami paryskim, wiedeńskim, berlińskim i petersburskim toczą się rokowania, aby dać identyczną odpowiedź na propozycje Anglji w sprawie egipskiej. Wręczenie tej odpowiedzi nastąpi w środku stycznia.

Paryż 10 stycznia. Odpowiedź Francji na propozycje angielskie w sprawie Egiptu zostanie doręczoną gabinetowi londyńskiemu w dniu 15 b. m. Odpowiedź ta, jako udzielona wszystkim mocarstwom uważaną będzie za zbiorową. W kołach politycznych mają nadzieję pomyślnego załatwienia sprawy egipskiej.

Londyn 10 stycznia. Według „Standardu", król Korei uciekł z półwyspu do Shan-Kai-Kian w Mandżurji. Daje to powód do obaw o dalsze zawikłania.

Madryt 10 stycznia. W prowincji Malaga nastąpiło ponowne trzęsienie ziemi. Prowincję Granada opuścili mieszkańcy. Teren we wsi Guejevar osunął się o 22 metrów. Rzeka zmieniła łożysko. Ambasador hiszpański w Paryżu podał się do dymisji.

Petersburg, 9. stycznia. Obowiązkową służbę wojskową zamierza rząd rosyjski zaprowadzić i wśród podbitych ludów na Kaukazie. Dotąd nie brano tam w rekruty zwykłym w całej Rosji trybem, nie chcąc od razu nadto rozjątrzać synów gór, nie nawykłych jeszcze do zbyt ciężkiego jarzma bezwarunkowej służby. Lecz dzisiaj według zapatrywań w kołach rządowych nadszedł już czas i do tego poddaństwa; myślą tą zaprzątają się naczelnicy władz kaukazkich, a wieść niespodziana szerzy popłoch wśród tamtejszej ludności. Książę Dondukow-Korsakow pracuje nad planem wykonania pomysłu, na całym

Kaukazie tworzy komisje szczegółowe, które nadsyłają mu koniecznie po temu sprawozdania i wskazówki. A wskazówki nie zawsze brzmią pomyślnie.

Oto między innemi gubernator z Baku donosi, że muzułmańska ludność jego pieczy powierzonych ziem wielce się zżyma na twardy przymus wojskowej służby. Ostatecznie konklududuje gubernator, że owem wburzeniem umysłów zrażać się nie powinna Rosja, gdyż koniec końcem będzie obowiązkowa służba wojskowa rosyjska szkołą cywilizacyjną dla dzikiego ludu górskiego. Gdyby zrazu mieszkańcy zbrojny mieli stawiać opór, toć dosyć silnym jest carat, żeby gwałt odeprzeć gwałtem.

Łagodniej brzmi sprawozdanie gubernatora Kutaisu; sądzi on, że jego ludność zniesie brankę z muzułmańską rezygnacją. Gubernator zaś Mingrelii przedstawia, żeby władze naczelne brały Mingrelczyków nadewszystko do służby morskiej, bo do niej to okażą oni największej skłonności i wrodzonego uzdolnienia.

Summa summarum mówią sprawozdawcy, że nie należy się lękać nazbyt groźnego oporu ludów kaukazkich, lubo zataić sobie nie można znacznej trudności w przeprowadzeniu systemu obowiązkowej, powszechnej służby wojskowej.

Rzym 10 stycznia. *Diritto* zamieścił wczoraj ostry artykuł z powodu wydalenia z Berlina publicysty włoskiego Cirmoniego, powiadając w końcu, iż ks. Bismarck może żądać, aby obcy dziennikarze zachowali się z taktem i umiarkowaniem, nie zaś aby czynili wyłącznie odpisy z *Nordd. Allg. Ztg.* (!)

Stambuł 10 stycz. Wysłanie Hassan Fekmi baszy w misji specjalnej do Londynu jest rzeczą postanowioną.

Około 2000 Greków zebrało się przed pałacem metropolity w Salonice i pod wodzą biskupa ruszyło do konaku, gdzie ten miał mowę do walego, protestującą przeciw angielskim blagom o okropnościach w Macedonii i zapewniającą o wierności Greków do sułtana. Notable gminy greckiej wnieśli protest przeciw angielskim publikacjom. Lud jest wzburzony tak, że zachodzi obawa kontrdemostracji ze strony Bułgarów.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów, od 27. grudnia do 3. stycznia 1884. Sprawozdanie tygodniowe Izby (handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów.

Pszenica 6·90·—7·55 złr., nowa —·——·—. Żyto —·——·—, nowe ·—— Jęczmień brow. 6·75—7.25 Jęczmień pastewny 5·60—5·85 Owies 5.50 — 6.15 Hreczka 6·75—7.— Kukurudza zeszłoroczna 6·25—6·75 złr. Kukurudza nowa 6·—6.25 złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50·—9·—złr. Groch pastewny 5·——6·50 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 9·——14·— złr. Bobik ·—— zł. Wyka 5.50·—6·— złr. Koniczyna 40·—50·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 35.——42 złr. Kminek —·—·— — złr. Rzepak zimowy 11·50—12.— złr. Rzepak letni 11·50·—11·75 złr. Rzepik zimowy —.——.— zł. Rzepik letni—·——·—— złr. Lnianka 9·80.—10.50 Nasienie lniane 9·50—10·50 złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 60·—80 złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 16·75·—17·75 złr Nafta salonowa 21.75·—22·75 złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.00 literpercent, gotowy 28·—28·70 złr.

Kraków, 9go stycznia. W handlu zbożowym na targu kleparskim, prawie żadna od Nowego Roku nie zaszła zmiana ceny bardzo małej uległy zmianie. Nieobecność zagranicznych kupców wpływa niekorzystnie na cały handel zbożowy.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·80 do 8·30 złr.; czerwoną od 8.— do 8·70 złr.; białą od 8— do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr.; poślednie od 7·15 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·70 złr.; pośledni od 6·75 do 7·40 złr.; owies od 7·40 do 7·50 złr.; groch od 8·75 do 11·— złr.; fasolę od 10.— do 13·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 6·75 do 7·50 złr. jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·— do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od 35·45 do 45·— złr.; białą od 45·— do 60·— złr.; wykę od 5·50 do 5·75 złr.

Lwów, z Izby handlowej 10. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	264 —	67 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	199 —	202 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	280 —	286 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 41 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 pret. . .	98 50	99 50
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 73	9 83
Półimperiał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27—	1 2[illegible]—
100 marek niemieckich	60 —	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 10. stycznia 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	43 60	43 90
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	306 75	306 5
Akcje Anglobanku na 120 zł.	97 —	98 —
Unionbank na 100 zł.	74 —	74 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	265 —	265 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	145 80	147 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	189 —	82 —
Akcje kolei państwowej	301 3[illegible]	298 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	199 50	200 50
Wegiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	170 50	172 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 25
Obligacje węg. w złocie	105 50	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	— —	176 —
Cisańskie losy	117 75	118 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	96 —	96 22
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	100 75	101 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28½	1 28¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 50	116 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 10. stycznia 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	294 50	293 60
Akcje kolei Karola Ludwika . . , .	265 —	65 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	[illegible] —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	—	— —
Napoleondory	9 78	9 77½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 10 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	1 —

Telegramy targowe z dnia 1 stycznia.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—9 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·75—27 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.25—27— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 168.— m., żyto — m., okowita 41.90 m., olej rzepakowy 51.8) m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 10 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.5 . — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·¾.

Dyspozycja obiadowa

na tydzień.

Niedziela.

I. Zupa z drobiu. Potrawka z sarniny. Kapłon z kompotem. Sztrudel z jabłkami.

II. Zupa perłowa. Cielęca pieczeń z nadziewką. Łazanki wypiekane z kapustą.

Poniedziałek.

Rosół z ryżem. Sztuka mięsa z rydzami. Kotlety cielęce z sałatą z surowej kapusty. Pączki z konfiturami.

Barszcz zabielany. Wieprzowa pieczeń z kapustą. Dołki z powidłami.

Wtorek.

Zupa kalafiorowa. Paszteciki z gęsią wątróbką. Kuropatwy z kompotem. Francuskie ciastka z konfiturami.

Rosół z kluseczkami. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Kluseczki francuskie z serem.

Środa.

Zupa cytrynowa. Mózg w muszlach. Bifsztyki z jajem. Budyń czekoladowy.

Zupa cytrynowa z grzankami. Pieczeń huzarska. Pierożki z mięsem.

Czwartek.

Zupa rybia. Potrawa z pulardy. Indyk z marynowanemi wiszniami. Makaran z parmezanem.

Flaczki. Wędzonka z grochem. Prażucha z bryndzą.

Piątek.

Buljon z jajem. Lin studzony. Polędwica z rożnia. Jabłka w szlafroku.

Rosół z makaranem. Sztuka mięsa z ogórkami. Szczupak smażony z chrzanem.

Sobota.

Rosół z pulpetami. Sztuka mięsa z jarzyna. Gęś z kompotem. Kalafiory maślanym sosem.

Kapuśniak. Rozbif z musztardą. Ryż wypiekany z jabłkami.

Przyjechali do Lwowa d. 10 stycznia 1885.

Hotel ŻORNA T. Kielanowski z Kozłowa, Ó. Sala z Wysocka.

Hotel EUROPEJSKI. Dr. D. Billet z Złoczowa, W. Ohanowicz z Bukowiny, M. Chełm z Bukowiny, K. Ulmann z Wiednia, M. Grünberger z Wiednia, A. Wojczyński z Jadwigi.

Hotel LANGA. W. Löw z Wiednia, J. Klein z Wiednia, M. Iszkowski z Sambora, E. Gonermann z Allendorf.

Hotel ANGIELSKI. E. Biechoński z Krakowa, J. Czechowicz z Peczeniżyna, W. Puzyna ze Stryja, M. Hermann z Nadwórny.

Hotel FRANCUSKI. Fryderyka hr. Fredro z Podlisek, I. Kellerman z Kańczugi, L. Landesberger z Friedeka, U. Appenzeller ze Stanisławowa, I. Schartz z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. S. Juchowicz z Rydodub. A. Wczelak z Honoratówki.

Teatr hr. Skarbka

Dziś w Niedzielę „**Gaskończyk**“ opera komiczna w 4ch aktach — tłumaczenie Aurelego Urbańskiego — muzyka Fr. Souppé'go.

Dzisiaj popołudniu o godzinie 3ciej „**Safanduły**“ komedja w 4ch aktach Jerzego Ohnet'a.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Nadesłane

Nr. 4

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych

o r a z

handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

p o l e c a

na sezon zimowy i do użycia domowego

Wałeczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi:
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne **smarowidło** nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarc) do butów.
Apreturę do konserwowania skóry.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
Lakier politurowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów.
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli obrazów, okien, luster, szkła, porcelany naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, różnej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje
Krochmal pszenny, ryżowy ibrylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i Quillaja.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania
Pióra stalowe, rączki, ołówki i
Farby do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i kauczuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smołkę do butelek.
Szpagat, sznury do roleti wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania.

Farby tuszowe, akwarelowe w gałeczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
„ do malowania porcelany.
„ olejne w tubkach. do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle; palety i wszelkie inne przybory domalowania i rysowania.

Artykuły piwniczne.

Korki do butelek i kapsle,
Smołka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karuk rybi i gelatynę do klarowania wina.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem roku 1885 we własnym domu, Rynek l. 38.

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; sorwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandeabrów, lamp, tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysyła się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy. (436)

Korzystna dzierżawa

MAJĄTEK ZIEMSKI przy samej kolei z dobrem budynkami gospodarskiemi obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morgów najprzedniejszej roli i 185 morgów przeważnie suchych łąk, i pastwisk jest z wiosną 188‧ roku na lat 6 a nawet i 9 **do wydzierżawienia.**

Znaczne zasiewy ozime starannie wykonane.

Po bliższe informacje zgłosić się można do pana Dra Klemensa Żywickiego, adw. kraj. w Tarnopolu.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) *5% Listy hipoteczne*

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż czyniąc zadość wielostronnym zapytywaniom i wymogom Jej, urządzam z dniem dzisiejszym obok mego składu olejo-druków, także skład Malowideł olejnych w oryginałach i kopjach, pędzla znanych, znakomitych mistrzów i takowe po cenach umiarkowanych sprzedawać będę.

Z wysokiem poważaniem

Józef Hermann Reizes

(3) ul. Jagiellońska l. 4

Najnowsze tańce na karnawał 1885

w składzie i wypożyczalni nut

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem

K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Katalog gratis i franco. (14)

Plac Hałecki l. 10. w pałacu

C. GABRIELA

MUZEUM i PANOPTICUM

Codziennie

od 9. rano do 11. wieczór otwarte.

WSTĘP do OBU ODDZIAŁÓW

tylko 20 ct.

Wojskowi bez szarży i dzieci 10 c.

Każdego Czwartku otwarty jest oddział anatomiczny TYLKO DLA PAŃ.

Z poważaniem

C. Gabriel.



J. DAUBNER

we Lwowie,

przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą

Pracownię i Skład

różnego rodzaju

szczotek i szczoteczek

do różnorodnego użytku, pędzli innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

---

W drukarni narodowej W. Manieckiego

we Lwowie

nabyć można książkę do nabożeństwa pod tytułem:

DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO

wyszła z druku za aprobatą Zwierzchności Duchownej Archidyecezyi lwow.. obrz. łać. Ta książka zalety się nią wszystk inne, zawiera to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzucanem.

Podzielona na cztery części obejmuje: Nauki o cnocie, o pobożności, o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcijanina. Nabożeństwo w domu Bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjmowaniu św. Sakramentów. Nabożeństwo na wszystkie święta Pańskie w przeciągu roku, Nabożeństwo do NPM. Matki Bożej, podług Jej świąt w całym roku przypadające. Nabożeństwo do św. Pańskich porządkiem ułożone, t. j. do św. Apostołów, do św. Męczenników, do św. Panien. Nabożeństwo nieszporne i wieczorne, nauki o rzeczach ostatecznych. Nabożeństwo pogrzebowe i t. d. — Oprócz nauk, modlitw, litanij, godzinek, psalmów, znajduje się samych pieśni nabożnych sto osmdziesiąt.

Książka ta zaleca się także pawierzchowną ozdobnością druku — wydanie jest piękne, ozdobione pięknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku.

Cena 1 egz. na papierze białym 2 zł. w. a.

Kupującemu naraz 2 książki, opuszcza się rabat 25 ct. na każdej.

Adres: **W. Maniecki** we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

N O W O Ś C !

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

BRZYTWY

prawdziwe

angielskie i szwajcarskie

zł. 1·75. 2·— 2·50. 3·— 3.50 i t. d.

polecają

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piekną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1·20 z łabędzikiem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia. że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskie, w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym długotrwałym zapachem. Flakon zł. 1·50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią. — Flakon ct. 15, 20 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flakon ct. 20; 40, 80 i zł. 1·50, 2, 3·50, 5 zł.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. Heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach. — Flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust. Flakon 50 ct. i 1 zł

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20.

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawę	Campinas	1	Klg.	1·28.
„	„ Ia	1	„	1·44.
„	Guatemala	1	„	1·50.
„	Portocabello	1	„	1·60.
„	Ceylon	1	„	1·80.
„	„	1	„	1·90.
„	„	1	„	2·—
„	„	1	„	2·08.
„	„ perłówka	1	„	2·08.
„	Złota Jawa	1	„	2·08.
„	Mokka	1	„	1·90.

Przy odbiorze $4^3/_4$ klg. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu tak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie innm choroby płciowe w jak najkrótszye czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez

Dra SCHWEIGERA

Wien, VIII. Laudongasse l. 9.

Karol Bałłaban

we Lwowie,

poleca

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecaną i sprzedaję

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50

$4^3/_4$ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju, opłacone za 7·20.

Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz“ miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi“ co do smaku woni i wydatności zupełnie.

Polskaspółkahandlowa

w Hamburgu

rozsyła franko w woreczkach

po 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską	5 kilo	7 zł.	40 ct.
Jawę złotą Menado	„	6 „	10 „
Ceylon perłowy	„	5 „	80 „
„ plantacyjny	„	5 „	30 „
Cuba	„	5 „	10 „
Santos	„	4 „	30 „
Moccę afrykańską	„	3 „	90 „

Herbatę w pakietach po 1 kilo kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od 1 kl. herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Adres: Polnische Handels-Gesellschaft Z. Dołkowski et Co Hamburg. Valentinskamp. 83. (589]

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ“

(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Na prowincji
$4^3/_4$ kilo 7·20 złr. 7·70 ct. i 8·20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport. [236]

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie
po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie
po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka

Mandarynki portugalskie
po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki
po 8 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.
po 44 ct. kilo.

Świeże Kalafiory
po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct. wraz z dokładnym przepisem użycia

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą. (244)

W największym wyborze

po najniższych cenach

Kapy i kocyki na łóżka. Kołdry, szyte, zapałowe, z wełnianego i jedwabnego atłasu, we wszystkich kolorach. Materace włosienne,

poleca magazyn

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem

we Lwowie, plac Kapitulny.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczna się najspieszniej i najlepiej.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się nauczyciela do udzielania gruntownej nauki języka włoskiego. Bliższa wiadomość w Adm. „Kur. Lwow“. (24)

Poszukuje się mieszkanie z dwóch pokoi przedpokojem i kuchenki, umeblowane lub nie w Rynku, plac Marjacki, plac Halicki, ulica Karola Ludwika, ulica Akademicka, Teatralna. Oferty składać w Adm. „Kur. Lwow“. [27)

Z powodu zwinięcia handlu wysprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Zmiana lokalu. Skład fortepianów Karola Mareckiego został przeniesiony z ul. Kopernika l. 9 do **Hotelu Francuskiego** [dawniej Langa) plac Marjacki l. 5. Tamże do sprzedania pianino berlińskie, prawie nowe za cenę umiarkowaną. (15)

Sprzedaż tryków. W Płotyczy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 40 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Kaposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Jak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny $6^1/_2$ kilograma. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 123 złr, za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do Administracji dóbr jak wyżej. (13]

Zdolni, porządni młodzi ludzie (chrześcjanie) znający język niemiecki i polski w słowie i piśmie, i mogący się nadawać do agencji oraz posiadają dobre świadectwa, znajdą zarobek za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod l. C. D 57. poste restante Lwów. (16)

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (31)

Wyborny wikt domowy czysto i smacznie przyrząd ony dostać można za nader umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość pod l. J. K. u stróża przy ul. Gliniańskiej l. 15. [29)

Kupno i sprzedaż.

Magiel w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania, ulica Jabłonowskich l. 12. Bliższa wiadomość u właściciela. (27)

Dom piątrowy do sprzedania ul. Sapiehy l. 63, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość tamże na dole. (18]

Na sprzedaż garnitur mebli do salonu. Wiadomość ul. Grodecko-Janowska l. 8 u stróża. (33)

2 używane powozy kryty i półkryty, do sprzedania na ulicy Zamarstynowskiej l. 11 u właścicielki. (22]

Szukający zajęcia.

Polka władająca po francusku i niemiecku życzy sobie umieszczenia na wsi do małych dzieci. Wiek średni praca mierna; pod litera E D. do Adm. „Kur Lwow“. (30)

Polka, która odebrała wykształcenie za granicą życzy sobie udzielać lekcji gry na fortepianie języka francuskiego i niemieckiego pod korzystnemi i przystępnemi warunkami. Taż sama może również przygotowywać dzieci uczęszczające do szkół, lub też prywatnie, do egzaminów w szkołach publicznych. Bliższa wiadomość przy ulicy Gliniańskiej l. 15 w parterze. [35)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój obszerny, dobrze się opalający dla pp. kawalerów ul. Ormiańska l. 28 na dole, od 15 stycznia. [21]

2 pokoje dla kawalerów są zaraz do wynajęcia plac Trybunalski l. 1. III piętro 1 o jednym oknie i 1 o dwóch oknach. Bliższa wiadomość w handlu p. Kirschnera. (34]

3 obszerne pokoje z kuchnią i dwoma wychodami zaraz do wynajęcia rocznie lub a sezon zimowy przy ul. Akademickiej l. 23. na dole. [1366]

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70: (7)

6 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na I-piętrze przy ulicy Akademickiej l. 22 do najęcia. [26]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“